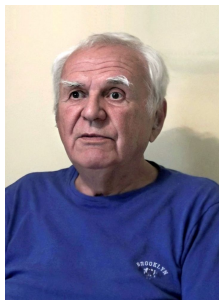


Fragment relacji świadka historii



TADEUSZ NOWACKI

ur. 1938, Wilno



Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, 1951
--------------------------------------	---------------

Niefortunny upadek zakończony złamaniem rąk

Jednocześnie trenowałem różne sporty. W szkole na ulicy Ludowej, będąc w siódmej, połamane ręce w przegubach. Skakałem na gałąź z odległości kilku metrów. Oglądałem teraz to drzewo, jest już trochę sfatygowane. Gałąź się złamała i spadłem na rękę. Dramat! Komunikacja była, no bo te ósemki, takie pojazdy Studebakery jeszcze jeździły. Zawieźli mnie do szpitala. Ten czerwony szpital był najlepszy w powiecie. Niech Dzierżoniów się nie obraża. Żeby taki szpital był teraz. Dwóch wspaniałych lekarzy było. Doktor Wójtowicz, który znany był we Wrocławiu, wojskowy lekarz. Ale on mi tego nie zrobił, bo akurat był wypadek i operację mi doktor Szczęsny przeprowadził. Ale nadal mnie bolało. Mój ojciec się dogadał, bo ten Wójtowicz też chyba brał udział w wojnie w 1920 roku. Wójtowicz to był niemłody już człowiek. Mówi: *Musimy łamać te ręce*. No i zdjęli mi gips z rąk. Składał te ręce, ale nie było rentgena. Była taka budka, wkładał rękę i patrzył. I jak on przeklinał, to ja do dzisiaj te przekleństwa pamiętam. Wyszedłem nago, w gipsie cały. Koszulę lnianą mama mi załatwiła. Siostry mnie karmiły. Do ubikacji to już jakoś sam chodziłem. No i tak to się skończyło. Wójtowicz mówi: *To cud. Już nie ma szans, żebyś był sportowcem. Musisz zacząć piłeczkę ugniatać w dłoniach*. Okazuje się, że już wtedy wiedział, o co chodzi. Teraz ja też już jestem doświadczony, bo byłem na różnych kursach. No i zacząłem grać w ping-ponga po tym wszystkim.

Data i miejsce nagrania	5 września 2020, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami